Szkoła Dokształcająca Zawodowa

Miesięcznik

organ Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego Związku Nauczycielstwa Polskiego

nr. 1

Wrzesień

Rok · I · Warszawa · 1933 r.

TREŚĆ NUMERU

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Redakcja czynna codziennie od godz. 9—14, tel. 738-92. Administracja czynna od godz. 8 do 15, tel. 269-49.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata roczna zł. 8. — Dla członków Związku Nauczycielstwa Polskiego zł. 4. Przy prenumerowaniu dwóch i więcej czasopism — zł. 3.
Członkowie Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego Z. N. P. otrzymują „Szkołę Dokształcającą Zawodową“ bezpłatnie.

SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA
ROK • I • WARSZAWA • 1933 NR. 1

OD REDAKCJI

Jednolitość ustroju szkolnictwa, jedność przewodniej myśli wychowawczej wymaga właściwego odpowiednika w psychice zawodu nauczycielskiego. Kierując się tą myślą — Związek Nauczycielstwa Polskiego zorganizował w końcu ubiegłego roku szkolnego w łonie jednolitej organizacji zawodowej autonomiczną Sekcję Nauczycieli Szkół Dokształcających Zawodowych.

Obecnie Zarząd Sekcji, w zrozumieniu doniosłości zadań i potrzeb naszego szkolnictwa dokształcającego zawodowego, przystąpił do wydawania miesięcznika, poświęconego sprawom tego, dla potrzeb życia społeczno-gospodarczego, niezwykle ważnego działu szkolnictwa.

„Szkoła Dokształcająca Zawodowa", skupiając nauczycielstwo szkół dokształcających zawodowych wokół spraw tego typu szkoły i swego zawodu, będzie miejscem swobodnej wymiany myśli, dotyczących realizacji zadań, jakie stoją przed tem szkolnictwem.

„Szkoła Dokształcająca Zawodowa" będzie publikować w pierwszym rzędzie materjał związany z praktyką nauczania i wychowania, oraz będzie omawiać zagadnienia programowe szkół poszczególnych typów i zawodów.

„Szkoła Dokształcająca Zawodowa" będzie równocześnie informatorem życia organizacyjnego Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego Z. N. P.

Redakcja zdaje sobie sprawę z ogromu prac i trudności, jakie się przed nią piętrzą. Wszystkie te przeszkody można będzie jednak pokonać przy współpracy najszerszych kół Nauczycielstwa z Redakcją „Szkoły Dokształcającej Zawodowej".

Z głębokiem przeświadczeniem, iż nasz apel, skierowany do Koleżanek i Kolegów o współpracę znajdzie oddźwięk wśród wszystkich, którym dobro szkolnictwa dokształcającego zawodowego leży na sercu — wydajemy ten pierwszy numer naszego pisma

ROLA I ZADANIE SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH DLA PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA

1. DANE STATYSTYCZNE O ILOŚCI NASZYCH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH, O ROZMIARACH NASZEGO RZEMIOSŁA I PRZEMYSŁU, WYRAŻONYCH LICZBĄ PRACOWNIKÓW

Wszelkie rozważania na temat szkolnictwa zawodowego oraz szkół dokształcających należałoby opierać na gruntownych danych statystycznych. Nie jest to sprawa łatwa, gdyż nasze dane statystyczne nie zawsze mogą dać odpowiedź na każde pytanie. Statystyka mało stosunkowo zajmowała się temi kwestjami, ponieważ nie było zgłoszeń w tym kierunku, by sprawdzić, co się dzieje w naszych pracowniach rzemieślniczych, jakie zawody obiera sobie młodzież z takiem, czy innem wyszkoleniem i t. d. W Polsce, od chwili uzyskania samodzielności, na stanowiskach pracy nie nastąpiło jeszcze wyrównanie potrzeb i podaży sił wykwalifikowanych, więc też i w statystyce można natknąć się na niezwykłe paradoksy. Tak np. na stanowiskach kierowniczych i odpowiedzialnych w różnych zakładach i przedsiębiorstwach przemysłowych znajdują się ludzie o tak pstrem wykształceniu (prawnicy, filozofowie, nawet teologowie), że inaczej sobie tego wytłumaczyć nie można, jak okresem tworzenia się nowego państwa. Ubolewanie więc, że dla ludzi wykształconych w swoim zawodzie brak miejsca — jest o tyle słuszne, że w chwili obecnej nie wszyscy ludzie są na właściwych miejscach.

Młodzież ze szkół zawodowych średnich, bardzo często mimo doskonałych kwalifikacyj, opuszcza swój zawód po paru latach pracy i zajmuje najrozmaitsze stanowiska w wojsku, administracji, w handlu, gdyż ambicje tej młodzieży, może często źle pojęte, pchają ją do pracy umysłowej, mniej wytężającej od wysiłku warsztatowego, a dającej pozory czegoś wyższego w hierarchji społecznej.
W fabryce i rzemiośle lepiej jest widziana młodzież ze szkół dokształcających, gdyż ci młodzi czeladnicy mają większą zdolność dostosowywania się do zmiennych warunków pracy w warsztacie, posiadają potrzebne w produkcji tempo, lepiej rozumieją potrzeby ekonomiczne danego warsztatu pracy.

Jest rzeczą niezmiernie trudną odpowiedzieć na pierwsze pytanie: a mianowicie, ile i jakich szkół dokształcających nam potrzeba? Nasze szkoły dokształcające idą po naturalnej linji rozwoju rzemiosła i przemysłu. Pod tem określeniem rozumiem dostosowywanie się szkolnictwa do najsilniejszych, najwybitniej zarysowujących się potrzeb lokalnych. Tam, gdzie jest siedlisko przemysłu metalowego lub tekstylnego, powstają odpowiednie szkoły dokształcające. Życie sa-

mo reguluje te naturalne potrzeby. Czy to jest jedyna droga i czy kształcenie młodzieży w kierunku tych zawodów, które są jeszcze bardzo nieliczne, rzeczywiście przyczyniłoby się do powstania nowych gałęzi pracy — trudno odpowiedzieć. 3

Można natomiast skonstatować fakt niezbity, że liczbowy stan naszego rzemiosła nie osiągnął jeszcze tego poziomu, jaki znajdujemy w krajach zachodnich, zamożniejszych i stojących na wyższym poziomie kulturalnym, głównie poprzez wzbogacenie warstw średnich. Im kraj bogatszy, tem większy procentowo udział średniej warstwy w pracy przemysłowej, handlu i komunikacji. Dla porównania przypatrzmy się poniższemu zestawieniu cyfrowemu:

Stan zatrudnienia ludności zawodowo czynnej.

Nazwa kraju	Przemysł i górn.	Handel i ubezp.	Rolnictwo
Belgja	46,5%	10,7%	19,2%
Czechosłowacja	37,0%	6,0%	40,4%
Danja	27,3%	10,9%	35,2%
Estonja	13,4%	3,4%	65,6%
Finlandja	12,8%	3,3%	68,9%
Holandja	37,8%	11,7%	23,6%
Norwegja	28,9%	11,7%	23,6%
Niemcy	41,4%	11,7%	30,5%
Polska	*10,3%*	*3,7%*	*72,3%*
Szwajcarja	44,4%	11,7%	25,9%
Szwecja	29,5%	8,0%	38,7%
Węgry	19,7%	5,0%	58,2%

Z powyższych danych wynika jasno, że ze wszystkich wyżej wymienionych krajów, nawet bardzo rolniczych, zatrudniamy w przemyśle najmniejszy procent ludności; w handlu stoimy też niemal na ostatniem miejscu.

Nie będzie to chyba przesadą, jeśli zastanowiwszy się nad powyższą tablicą, wysuniemy twierdzenie, że silniejsze uprzemysłowienie naszego państwa, zwiększenie kadr pracujących na polu rzemiosł, handlu, komunikacji i średniego przemysłu, podniosłoby znacznie dochody całego państwa i jego obywateli. Można być zwolennikiem tej tezy, że przemysł, czy rzemiosło rozwijać się powinny w miarę naturalnie budzących się potrzeb, lecz tworzenie nowych placówek wytwórczych, szczególnie w tych dziedzinach, które jeszcze nie były opanowane, napotyka właśnie na największą trudność — mianowicie na brak fachowców i specjalistów.

Rola szkolnictwa może się więc albo ograniczyć do uszlachetniania już istniejących zawodów, lub też może wyprzedzać potrzeby kraju, przez przygotowywanie kadr tych zawodów, które są najsłabiej reprezentowane lub wogóle nieistniejące.

Przypatrzmy się teraz zestawieniu cyfrowemu, które daje nam pojęcie o rozmiarach zawodowców, potrzebnych w chwili bieżącej.

Wielki Przemysł:

Ilość zatrudnionych osób

Górnictwo	128.100
Przemysł mineralny	47.900
Przemysł drzewny	48.800
Przemysł włókienniczy	133.800
Przemysł metalowy i elektr. wraz z hutnictwem	104.700
Przemysł spożywczy	30.100
Przemysł skórzany	4.900
Przemysł papierniczy	14.700
Przemysł chemiczny	44.600
Razem	552.700

Rzemiosło:

Ilość warsztatów pracy (W. G. kart prz.)

Grupa budowlana	279.875
„ drzewna	39.189
„ włókiennicza	54.190
„ metalowa	43.059
„ spożywcza	46.915
„ skórzana	64.661
„ usług osobistych	11.089
Razem	279.875

Przemysł wielki potrzebuje więc około pół miljona osób, choćby o najmniejszem wykształceniu zawodowem, nie mówiąc oczywiście o osobach kierujących, a więc majstrach, technikach, dyrektorach, którzy tą cyfrą nie są objęci. Rzemiosło, reprezentowane przez blisko 300.000 warsztatów, zatrudnia, według innych źródeł statystycznych, około miljona osób wraz z czeladnikami i uczniami, co wydaje się prawdopodobne, gdyż daje to około 3 pracowników na warsztat pracy. Razem Polska potrzebuje około półtora miljona zawodowców o niezmiernie rozmaitej skali wykształcenia zawodowego.

Dane, dotyczące rzemiosła, są bardzo skromne. Na podstawie informacyj z Izby Rad Rzemieślniczych, w 1932 r. było zarejestrowanych 315.000 warsztatów, a wogóle wzrost warsztatów rzemieślniczych jest w okresie kryzysu stały i bardzo wybitny.

W roku	1930	1931	1932
Było warsztatów	239.725	279.875	315.000

Z tego zestawienia wynikałoby, że w szkołach dokształcających powinna się ilość uczniów stale zwiększać, a jeśli chwilowo jest nawet inaczej, to zjawisko to umiemy sobie wytłumaczy. Gdy te cyfry zestawimy z ilością młodzieży, kształcącej się w szkołach dokształcających, to zauważymy pewną niewspółmierność.

W roku 1931/32 w szkołach dokształcających zawodowych uczyło się 103.900 osób. Gdyby to była wyłącznie młodzież rzemieślnicza (a są tam i handlowcy) wypadałoby na 3 warsztaty pracy rzemieślniczej zaledwie jeden uczeń.

Ponieważ w szkołach zawodowych typu średniego w 1930 r. było 42.050 osób, łatwo dojść do wniosku, że kadry wykształconych rzemieślników nie wystarczają ani do zapełnienia stanowisk samodzielnych w rzemiośle, ani do zapełniania stanowisk majstrów, brygadjerów i sił nadzorczych w wielkim przemyśle.

Gdybyśmy stanęli na tem stanowisku, że jest obojętne, jak się skrzyżują drogi tych, co kończyli szkoły dokształcające z tymi, którzy uczęszczali do szkół średnich zawodowych i, że jak to bywa w życiu, jedni i drudzy znajdą się zarówno w wielkim przemyśle, jak i w rzemiośle, to i w tym wypadku sumaryczna ilość uczącej się młodzieży w szkołach obu typów jest niewystarczająca dla zapełniania kadr pracowników w okresie najbliższych lat 30. Podstawą naszych rozważań jest niekorzystny stan zatrudnienia w wielkim przemyśle i tak zmniejszona ilość pracowników, że w sumie wynikałoby, jakoby w Polsce było zaledwie 1,5 miljona ludzi pracujących produktywnie. Po 30 latach można przyjąć, że 10 x 145.000 młodzieży wejdzie w życie ze szkół obu typów, a zatem, że szeregi wykształconych pracowników nie zapełnią się do dawnej normy i znowu w fabrykach pojawią się ludzie niepiśmienni — obsługujący automaty...

Stąd prosty wniosek, że ilość młodzieży, potrzebującej wyszkolenia zawodowego, zarówno w chwili obecnej, jak i w dalszej przyszłości, zwiększy się znacznie. Wysuwany często obecnie argument, że w tej chwili bardzo pokaźna ilość młodzieży, po skończeniu szkoły i praktyki zawodowej, nie może znaleźć zajęcia i zwiększa kadry bezrobotnych — jest faktem niezbitym. Lecz wystarczy zanalizować rubrykę naszego importu, który nawet w okresie ostatnich lat kryzysowych wynosi około miljarda złp. rocznie, by przyjść do przekonania, że jest jeszcze bardzo wiele artykułów, które mogą być wyprodukowane w Polsce i mogłyby stworzyć wspaniałe warunki pracy dla niezliczonych rzesz rzemieślników i zawodowców różnych kategoryj.

Z tych rozważań łatwo dojść do wniosków:

1) Ilość szkół dokształcających należałoby znacznie powiększyć.

2) W szkołach dokształcających zawodowych należałoby kierunek nauki nadawać taki, aby wyprzedzała ona bieżące potrzeby państwa. Młodzież, uczęszczająca do tych szkół, powinnaby być uświadomiona o dalszych możliwościach rozwoju danej gałęzi rzemiosła.

3) Pożądane byłoby regulowanie napływu młodzieży na poszczególne wydziały, zgodnie z realnemi potrzebami państwa.

Ostatnie dwa punkty, niewątpliwie wywołają sprzeciwy i większą dyskusję. Stwarzanie programów, wyprzedzających potrzeby kraju, jest naturalnie zadaniem trudnem, lecz trzeba przyznać, że *wada naśladownictwa* *) jest w Polsce tak zakorzeniona, iż bez pewnej inicjatywy i nowatorstwa tempo rozwoju rzemiosła i przemysłu pozostanie nadal zbyt wolne. Wystarczy przewertować programy zagranicznych szkół, a choćby ogłoszenia wolnych kursów korespondencyjnych, uwzględniających takie zawody o wąskiej specjalności, by nabrać przekonania, że inicjatywa w tym kierunku jest niezbędna. Dla podtrzymania tezy, wyrażonej w 3 punkcie, pozwolę sobie przy-

---

*) Szkoły handlowe miały w 1929/30 r. przeszło 30 tys. studjującej młodzieży.

 toczyć zestawienie ilości, pracujących zawodowo, z cyframi ilości młodzieży, studjującej na poszczególnych wydziałach szkół zawodowych*).

Szkoły dokształcające zawodowe najszybciej mogą być zorjentowane o możliwościach rozwoju danej gałęzi nowego rzemiosła, czy nowego przemysłu. Jeżeli w szkole pojawią się uczniowie, dajmy na to handlowcy z nowej branży, nic łatwiejszego, jak, uzupełniwszy naukę w danym kierunku, przygotować ich do produkcji tych artykułów, które narazie są tylko artykułem pośrednictwa i handlu. Specjalizacja w takich dziedzinach, jak wyroby instalacyjne elektrotechniczne, wyroby z materjałów sztucznych (bakelit, trolit), wyroby ozdobnicze tłoczone, najrozmaitsze artykuły chemiczne i t. p., pokazanie tej młodzieży, że to, co dziś jest jeszcze niezbędnym artykułem handlu zagranicznego, może stać się artykułem rodzimej produkcji, jest tem właśnie wyprzedzaniem potrzeb, jakie miałem na myśli w punkcie 2.

Szkoły zawodowe dokształcające są do pewnego stopnia wyrazicielem naturalnych potrzeb życia rzemieślniczego i przemysłowego. Do szkoły takiej musi uczęszczać uczeń, odbywający praktykę w takim, czy innym zawodzie. Gdyby więc cała młodzież, będąca na praktyce zawodowej, uczęszczała do szkół uzupełniających, mielibyśmy niejako wierny obraz statystyczny naszego rozwoju rzemiosła i przemysłu.

Całkiem inaczej przedstawia się sprawa z uczęszczaniem młodzieży do szkół zawodowych średnich. Tu obok istotnych potrzeb, pod wieloma względami panuje moda naśladownictwa — owczy pęd. Gdybyśmy więc stanęli na stanowisku konieczności regulowania tego pędu, to w pierwszym rzędzie dotyczyłoby to szkół zawodowych średnich. Jak bowiem przedstawia się stosunek między istotnym stanem przemysłu, a pędem na poszczególne wydziały, widać z poniższej tabelki:

Ilość młodzieży studjującej na poszczególnych wydział.	Szkoły i kursy zawodowe	Ilość zatrudnionych w wielkim przem.
Górnictwo	959 uczniów	128.100 osób
Przemysł mineralny	79 „	47.900 „
„ metalowy	9.591 „	104.700 „
„ elektrotechniczny .	5.732 „	— „
Obróbka metali szlachetnych	17 „	— „
Przemysł chemiczny . . .	314 „	44.600 „
„ włókienniczy . .	2.323 „	133.800 „
„ skórzany	146 „	4.900 „
„ drzewny	2.804 „	48.800 „
„ spożywczy . . .	192 „	30.100 „
„ odzieżowy i galant.	13.984 „	(Warszt. rzem.) 48.366 „
„ poligraficzny . . .	405 „	8.173 „
„ budowlany . . .	2.272 „	5.352 „
„ artystyczny . . .	628 „	— „
„ innne	1.592 „	— „
Handel	30.239 „	— „

*) Wyciąg z tablicy 31 Gł. U. St. „Statystyka oświaty i kultury", 1932 r.

Jak z tej tabelki widać, dysproporcje są tak znaczne, że przy najlepszych chęciach wytłumaczenia tego stanu rzeczy musimy przyznać, że w wielu zawodach odczuwa się poważny brak ludzi z należytem wykształceniem, gdy natomiast w innych grupach słusznie można się obawiać nadmiaru specjalistów.

3. WARTOŚĆ WIEDZY, ZDOBYWANEJ W WARSZTACIE PRACY I W SZKOLE

Oceniając wartość wiedzy, nabytej przez młodzież zarówno w szkole, jak i w warsztacie pracy rzemieślniczej, trzeba zachować konieczny objektywizm. Zdarza się bardzo często, że wyzwolony młody czeladnik pracował w specjalnych warunkach, w których z korzyścią dla siebie i dla majstra wykonywał przez szereg lat pracę na tak wąskim odcinku zawodowym, że o samodzielnem zarobkowaniu o własnych siłach nie może być mowy. Zbyt wielkie luki w jego wykształceniu praktycznem utrudniają mu dostosowanie się do różnych warunków pracy, jakich jego zawód wymaga. Rzemiosło z natury rzeczy bardziej konserwatywne, niż wielki przemysł, nie może dostarczyć swym wychowankom wzorów pracy zmodernizowanej, opartej o zdrowe zasady kalkulacyjne, nie może wpajać poglądów na wytwórczość w duchu obywatelskim, uczy mimowoli samolubstwa, obojętnego, a nawet negatywnego ustosunkowania się do klijenta, zasklepia się w starych metodach pracy i wyrabia niechęć do postępu.
Zrównoważenie tych wad, nabywanych przez młodzież w warsztacie pracy, przez akcję nauczyciela w szkole dokształcającej, jest zadaniem syzyfowej pracy. Uzupełnienie zaś wiedzy w naszych skromnych warunkach szkolnych, jest także wysiłkiem nie do pozazdroszczenia.
Młodzież ucząca się w szkołach zawodowych dziennych, przy szerokim programie teoretycznym i przy stosowaniu ćwiczeń praktycznych pod kierunkiem instruktorów, stoi bez porównania wyżej pod względem wykształcenia. Brak jej jednak często tego tempa pracy i tej rutyny, jaką wynosi młodzież, która pracuje zawodowe od najwcześniejszych lat.
Tak dałyby się scharakteryzować te oba kierunki kształcenia młodzieży na czeladników — z takiemi zasadniczemi różnicami wchodzą oni w życie praktyczne. Nic też dziwnego, że z małemi wyjątkami, napotykają na drodze swej karjery poważne trudności.

4. ZAGADNIENIA PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI ORAZ MOŻLIWOŚCI DOSTOSOWANIA SIĘ DO TYCH POTRZEB SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

Na licznych wykładach dla nauczycieli szkół dokształcających, jak również w gorących nieraz polemikach i dyskusjach, miałem okazję udowodnić, że liczne niedomagania, wynikające zwłaszcza w okresie kryzysu, mają niemal wyłącznie jedno swe źródło, a mianowicie brak

 należytego wykształcenia zawodowego. Produkcja w Polsce, zarówno w rzemiośle, jak w przemyśle, jest droga, najpotrzebniejsze artykuły nie mogą sobie znaleźć nabywców z powodu zbyt wygórowanej ceny, a źródłem tego zła jest brak wiedzy naszych, skądinąd doskonałych, wykonawców. Marnotrawstwo czasu i surowca, brak znajomości zasad kalkulacyjnych, posiłkowanie się nieużytecznemi już metodami pracy, lęk przed każdą nowością, brak śmiałości i rozpędu w poczynaniach — te wszystkie wady dałyby się usunąć zczasem przez nowe antidotum w programach szkół zawodowych. Naszego przyszłego rzemieślnika nie można kształcić wyłącznie w ten sposób, by zawsze szukał sobie patrona i opiekuna, pod którego kierunkiem do siwego włosa będzie pracować. Trzeba w nim wyrabiać samodzielność, budzić w nim zdolności zdobywcy, inicjatora i nowatora, dawać mu wskazówki, jak należy uzupełniać swe wykształcenie po okresie szkolnym — jednem słowem, obok wiedzy zawodowej wpajać zalety charakteru, niezbędne dla świadomego swych obowiązków i swej wartości obywatela.

W artykule 15 Ustawy o ustroju szkolnictwa z dnia 11.III. 1932 r. jest właśnie powiedziane, że: „zadaniem dokształcania jest pogłębienie indywidualnego i społeczno-obywatelskiego wychowania młodzieży oraz rozszerzenie ogólnego wykształcenia w dostosowaniu do potrzeb życia gospodarczego i zawodów, w których młodzież pracuje". Ten niezmiernie ważny artykuł jest otwarciem wrót do takich zmian, które są najbardziej celowe dla podniesienia poziomu naszej produkcji, w sensie jej uszlachetnienia i potanienia. Analizując pierwszą myśl, zawartą w tem postanowieniu, widzimy, że ustawodawca pragnął, by przyszły rzemieślnik zajął w społeczeństwie należne mu miejsce przez podniesienie jego indywidualnych wartości, a zarazem przez zbliżenie go do innych warstw społecznych, dając mu możność szerszego ogólnego wykształcenia. Na to, by stać się dobrym wykonawcą, wystarczała szkoła dawnego typu, a nawet praktyka u dobrego majstra, lecz na to, by stać się samodzielnym wytwórcą po przebytych latach praktyki, trzeba jeszcze wiele innych zalet umysłu i charakteru.

Ostatni punkt tego artykułu mówi o dostosowaniu nauki do potrzeb gospodarczych państwa. Życie nas nauczyło, że potrzeby gospodarcze ulegają silnym zmianom. Na przestrzeni czasu jednej generacji zmiany te zachodzą kilka razy, a napięcie ich jest tak wielkie, że tylko jednostki bardzo odporne mogą dostosować się do tych wahań i wyciągnąć z nich słuszne dla siebie korzyści. Z jednej strony grożą więc jednostce rzemieślniczej okresowe zmiany, zwane konjunkturą, z drugiej nieustanny postęp techniczny, do którego warsztat pracy musi się dostosowywać z biegiem czasu, aby nie paść ofiarą współzawodnictwa młodszych i bardziej postępowych jednostek.

Nauka w szkołach zawodowych musi więc nadawać młodzieży takie nastawienie, by w przyszłem życiu zawodowem młodzież ta umiała patrzeć w przyszłość.

Z tą ostatnią myślą łączy się konieczność współdziałania naszych władz szkolnych przy urządzaniu kursów dla dorosłych. Charakter tych kursów może być dwojaki. Dla dawnych absolwentów szkół dokształcających i zawodowych kursy te powinny być uzupełnieniem wiedzy w miarę postępu, jaki należałoby uwzględnić w praktyce w danej gałęzi rzemiosła, inne zaś powinny zasięgiem swym działać na te zapadłe zakątki naszego kraju, gdzie szkolenie regularne nie jest możliwe, a gdzie uzupełnienie wiedzy zawodowej, zdobytej u majstra jest konieczne, choćby drogą korespondencyjnej nauki.

Poruszone powyżej problemy są tak doniosłe i wymagają tak wyczerpującego omówienia, że w ramach artykułu można zaledwie je zaznaczyć i zgrubsza naszkicować.

INŻ. EUGENJUSZ PORĘBSKI

SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA A RZECZYWISTOŚĆ

Zagadnienie szkolnictwa dokształcającego zawodowego w świetle nowych prądów przebudowy życia ekonomicznego staje się kwestją nietylko aktualną, lecz pierwszorzędnej wagi.

Dostosowanie przemysłu krajowego do rynków zagranicznych i skutecznego na nich konkurowania zależy w dużej mierze od poziomu inteligencji zawodowej naszego rzemieślnika. Silna Polska przemysłowa musi mieć rzemieślnika silnego moralnie i posiadającego pewien poziom wiedzy. Takiego rzemieślnika należy wychować. Zadanie to może spełnić jedynie szkoła dokształcająca zawodowa. Rzemieślnik będzie takim, jakim go odda społeczeństwu szkoła. Jak do tego zadania podejść? Niestety, nie mamy jeszcze ustaw, ani programów, któreby szkole dokształcającej zawodowej dały odpowiednie miejsce w dziele pracy nad przyszłością naszego przemysłu. Pojawienie się takiej ustawy jest palącą koniecznością.

Jeżeli przyjrzymy się pracy szkół dokształcających zawodowych, to stwierdzimy, że zwalczają się na ich terenie dwa kierunki programowe, dwa punkty widzenia na cele i zadania szkoły. Jeden prowadzi do zaopatrzenia wychowanka w wiedzę korzystną, niezbędną do sprawnego i rozumnego wykonywania swej pracy na terenie warsztatu. Czynnik wychowawczy w tym wypadku jest traktowany w wąskich ramach i tylko o tyle, ile to jest konieczne do zapewnienia spokojnego podania i wyegzekwowania od słuchacza wiadomości, wymaganych programem.

Nazwałbym ten kierunek kapitalistycznym, a to z powodów, które podam za chwilę.

Drugi kierunek jednakowo wielką wagę przywiązuje tak do dokształcania w zawodzie, jak i do wychowywania rzemieślnika w szerokiem tego słowa znaczeniu. Ten kierunek nazywam demokratycznym.

 Dlaczego te dwa kierunki powstały?
Przyczyny należy szukać w psychice nauczycieli szkoły dokształcającej zawodowej, którzy te kierunki stworzyli; raczej stworzyła je przełomowa chwila, w której szkolnictwo zawodowe powstawało.
W chwili organizowania szkoły dokształcającej zawodowej weszli do niej: z jednej strony element pracujący w przemyśle, a więc inżynierowie, technicy, którzy mieli za sobą często wiele lat pracy w rozbudowywanym przemyśle przedwojennym, z drugiej strony nauczyciele szkół powszechnych i młodzież akademicka, która po powrocie z wojny szukała na terenie szkół zawodowych środków zarobkowania.
I odrazu zaznaczyły się te dwa wspomniane kierunki.
Przemysł dąży do jak największej rentowności wszystkiemi rozporządzalnemi środkami technicznemi na zasadach kalkulacji fabrycznej. Personel techniczny siłą rzeczy musi przyczyniać się do zwiększenia dochodów przedsiębiorstwa.
Pod tym kątem widzenia patrzyło się na pracownika w fabryce wogóle, a na rzemieślnika w szczególności.
Rzemieślnik musiał być dobrym i karnym fachowcem. Są to dwa warunki, które wchodziły w grę. Stosunek pracownika do Państwa, społeczeństwa i rodziny fabrykę nic nie obchodził. Narodowość pracownika przeważnie nie wchodziła w grę. W ten sposób przy jednej pracy mogli obok siebie stać dwaj pracownicy, których interesy narodowe były w zupełnej ze sobą sprzeczności, nastroje polityczne wrogie, a mimo to pracowali wspólnie dla jednego celu — dla powiększenia międzynarodowego kapitału.
Umysł fabrykanta nastawiony był li tylko w kierunku powiększenia kapitału. Podobne było nastawienie tych, którzy z kapitałem współpracowali. Z tego to świata rekrutowały się pierwsze siły nauczycieli szkoły dokształcającej zawodowej. Ten sposób widzenia był wtłoczony w ramy indywidualnej interpretacji istniejących projektów programów szkół dokształcających zawodowych. Bardzo często słyszało się, a i dziś się słyszy, czy to na posiedzeniach Rady Pedagogicznej, czy w dyskusjach prywatnych: „Przychodzę uczyć — nie wychowywać. Rzemieślnik musi się nauczyć dobrze pracować, by mi w fabryce nie „knocił“, poza tem nic mnie nie obchodzi“.
A przecież do szkół dokształcających zawodowych uczęszcza przeszło 115.000 młodzieży w wieku od 14 — 19 lat, w wieku, najbardziej niebezpiecznym, bowiem bardzo wpływowym na różne nowe hasła, często natury destrukcyjnej. Kto ich obroni przed zgubnym wpływem środowiska, propagandy wywrotowej. Jeżeli my ich nie wychowamy, wychowa ich ulica i agitator-wywrotowiec. Fabrykowanie żywych maszyn, eliminowanie z życia szkolnego przeżyć własnych słuchaczów, brak zrozumienia dla ich potrzeb na dłuższy dystans mogą okazać się rzeczą bardzo niebezpieczną. Mieliśmy tego zresztą przykłady u sąsiadów.
Korzystajmy z doświadczeń.
Zkolei przejdę do drugiego kierunku pracy w szkołach dokształcają-

cych zawodowych, do kierunku równoległego dokształcania w zawodzie i wychowania rzemieślnika w duchu obywatelskim.
Kierunek taki stworzył ten element personelu nauczycielskiego, który osobiście doświadczył okrucieństw wojny światowej, a w następstwie był świadkiem wstrząsów politycznych, jakie miały miejsce na terenach dawnych monarchij.
Wojna światowa, jako nieudana rozgrywka międzynarodowego kapitału, ubrana w szaty interesów narodowych, skończyła się katastrofą dla dużego kapitału. Zamiast nowych możliwości rozwoju kapitału, jakiego spodziewano się po wojnie, w rezultacie zmniejszenie produkcji i kapitału obrotowego do 30% stanu przedwojennego. Wyswobodzają się z pod jarzma zaborców nowe państwa, a wśród nich Polska, rozdarta przez 3 strupieszałe monarchje o zbankrutowanej polityce. Wyswobadza się również jarzmiona wiekami myśl ludzka. Społeczeństwa szukają nowych dróg do współżycia i rozwoju.

Rodzi się wiele nowych, śmiałych idei, w duchu głęboko pojętego demokratyzmu. Ten duch, przenikając do wszystkich dziedzin życia społecznego, przenika i do szkoły. Szkoła idzie w kierunku indywidualnego rozwoju w przeciwieństwie do szablonów metod zaborczych fabrykowania kadr urzędniczych, wiernych monarsze.
Do szkolnictwa w charakterze nauczycieli dokształcających zawodowych wchodzi nowy element, który w dziele odzyskania niepodległości położył duże zasługi, element patrjotyczny w całem słowa tego znaczeniu.

Biorąc czynny udział w walkach o wolność państwową i indywidualną w zrozumiałej trosce o losy Ojczyzny, o którą walczyli, wnoszą ze sobą do szkoły i wdrażają swym wychowankom te ideały, którym służyli i służą. Stawiają sobie za cel wychowanie rzemieślnika-obywatela, świadomego obowiązków wobec Państwa. Występowanie dwóch wspomnianych kierunków jest wymownem znamieniem obecnego okresu historycznego, jest rezultatem zwalczania się na terenie pracy ogólnopaństwowej starej i nowej szkoły życia.

Co ze starych form zatrzymać i jakie nowe przyjąć?
Narazie możemy jedynie stwierdzić, że ostrość walki tych kierunków ostatniemi czasy w związku z naciskiem ze strony Ministerstwa na kształcenie obywatelskie w szkolnictwie stopniowo zanika. Miejmy nadzieję, że niedługo wszyscy pracujący w szkole dokształcającej zawodowej skierują wysiłki na drogę pracy wychowania rzemieślnika-obywatela, jako podwalinę rozwoju rodzimego przemysłu.
Odpowiedź na to pytanie będziemy mogli dać po głębokiem zastanowieniu i dyskusji, w której winni wziąć udział wszyscy, pracujący w szkole dokształcającej zawodowej.

Warszawa, dnia 11 września 1933 r.

MGR. P. WODZIAŃSKI

Znaczenie szkolnictwa dokształcającego zawodowego było odczuwane i rozumiane jeszcze za czasów przedrozbiorowych naszego Państwa. Na zasadzie uchwały ówczesnej „Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego“, powziętej w dniu 28 kwietnia 1863 roku, kreowano tak zwane kursy wieczorowe dla terminatorów rzemieślniczych. Uchwała ta jest najpiękniejszym pomnikiem dla ówczesnych umysłów, które już wtedy odczuwały konieczność gruntownej oświaty nietylko ogólnej, lecz również i zawodowej.

Zaborcy nasi, podczas wieloletniej naszej niewoli, niszczyli najprzedniejsze dorobki naszych przodków w dziedzinie oświaty i szkolnictwa, tłumiąc wszelką indywidualną polską myśl twórczą.
Zdrowy duch społeczeństwa polskiego oparł się jednak zakusom zaborców i kursy te — aczkolwiek tylko niedzielnie — utrzymały się.
Po szczęśliwem wywalczeniu niepodległości naszego Państwa przejęliśmy po zaborcach te kursy ze wszelkiemi ich wadami organizacyjnemi. A wad tych, a stąd powstałych bolączek, jest bardzo dużo.
Jako pierwszą i najbardziej szkodliwą bolączkę szkolnictwa dokształcającego zawodowego wymienić należy — brak wyraźnej realizacji ustawy o obowiązku zakładania i utrzymywania szkół przez czynniki samorządowe, oraz brak jednolitości ustawowej dla tych szkół na całym terenie Rzeczypospolitej. Stwarza to sytuację wręcz nieprawdopodobną. Każda bowiem dzielnica Polski ma swoje odrębne przepisy organizacyjne, przeważnie zapożyczone od zaborców.
Programy nauczania również nie są jednolite i różnią się zasadniczo w poszczególnych dzielnicach kraju.

Drugą, niemniej ważną, bolączką jest stale obniżająca się frekwencja uczniów w szkołach dokształcających zawodowych. Jest to naturalny czynnik upartego nieprzestrzegania przez pracodawców ustawy o obowiązku dokształcania młodzieży, pracującej w rzemiośle, rękodziele i przemyśle. Przyczyny tego szukać należy w braku wyraźnych, jednolitych dla całego Państwa przepisów o odpowiedzialności karno-administracyjnej pracodawców i opiekunów za nieposyłanie uczniów do szkoły.

Zaznaczyć należy, że w niektórych dzielnicach Polski kary te, włącznie do kary aresztu, nakładane są na samych uczniów. Cóż może poradzić ten biedny uczeń, jeżeli majster jego lub opiekun uniemożliwia mu przyjście do szkoły?

Wszelkie wysiłki kierowników szkół i nauczycieli w kierunku podniesienia frekwencji w szkołach dokształcających zawodowych nie odnoszą żadnego skutku, a to ze względu na brak uświadomienia społecznego pracodawców i opiekunów — dzisiejszych rzemieślników.
Do bardzo smutnych rzeczy zaliczyć należy brak własnych lokali, odpowiednio przystosowanych do potrzeb szkół dokształcających zawodowych. Dotychczas szkoły te korzystają przeważnie z lokali szkół

powszechnych, które będąc dostosowane do wieku i potrzeb dzieci, nie są wygodne dla dorastającej młodzieży.
Brak odpowiednich podręczników, książek do bibljotek uczniowskich, pomocy naukowych i t. p. urządzeń, ułatwiających pracę nauczyciela i ucznia, daje się dotkliwie odczuwać.
Dotychczas jeszcze nie jest uregulowany jednolicie na całym terenie Polski stosunek prawno-służbowy personelu administracyjno-pedagogicznego tych szkół. Pracownicy ci nie są pracownikami stałymi i związani są luźnie ze szkołą na przeciąg jednego tylko roku, jako pracownicy „dochodzący".
Przeszkadza to bardzo wielu samodzielnym jednostkom, a nawet i ideowym pracownikom, którzy mogliby bardziej intensywnie pracować, z większym pożytkiem dla szkoły, gdyby mieli zapewniony byt i ciągłość pracy.

Nie mogę pominąć przy tej sposobności i kwestji uposażeń nauczycielskich, które nietylko, że nie są współmierne z uposażeniem innych szkół zawodowych lub z sumą włożonej pracy, ale w dodatku są wypłacane przez gminy w wielu miejscowościach z kilkumiesięcznemi opóźnieniami.
Ta niewspółmierność wynagrodzenia, w stosunku do wkładanej pracy, jest szczególnie krzywdząca dla kierowników szkół. Kierownik bowiem za 12-godzinną pracę tygodniowo w szkole i pracę wychowawczo-oświatową poza szkołą otrzymuje wynagrodzenie tylko za 8 godzin.
Jest to wysoce niesprawiedliwe postawienie sprawy, domagające się natychmiastowego uregulowania, chociażby dlatego, że w szkołach innego typu zawsze są przewidziane pewne dodatki funkcyjne za kierownictwo.

Daje się odczuć również brak ciągłości w kształceniu i szkoleniu nauczycieli szkół dokształcających zawodowych, jako zupełnie odrębnej jednostki nauczycielskiej.
Jest to krzywdą dla tego działu szkolnictwa, gdyż coraz więcej odczuwamy brak nauczyciela-fachowca dla szkoły dokształcającej zawodowej.
Ta garść spostrzeżeń i bolączek zaobserwowana została przeze mnie w czasie mojej wieloletniej pracy w tem szkolnictwie. Nie przypuszczam jednak, aby to było wszystko, co można w tych sprawach powiedzieć.
Sądzę jednak, że poruszyłem wszystkie ważniejsze kwestje, z rzędu tych, które najbardziej hamują życie i rozwój szkolnictwa dokształcającego zawodowego. Zwracam się więc z apelem do wszystkich, komu dobro tego działu szkolnictwa leży na sercu, aby nie szukając już więcej bolączek, zechcieli wypowiedzieć się na łamach niniejszego czasopisma, jak można złemu zaradzić.

INŻ. E. JODKOWSKI

O POMOC DLA MŁODZIEŻY BEZROBOTNEJ

Umieszczamy chętnie poniższy artykuł, poruszający niezmiernie aktualne zagadnienie, związane w dużym stopniu ze szkolnictwem dokształcającem zawodowem.
Sekcja nasza powzięła już w tej sprawie (na wniosek autora niniejszego artykułu) odpowiednią uchwałę na ogólno-polskim Zjeździe Sekcyj Dokształ.-Zawod. Z. N. P. w maju r. b.

Zagadnienie zorganizowanego zatrudniania młodzieży bezrobotnej poruszyłem w maju r. b. na ogólno-polskim Zjeździe Sekcyj Nauczycieli Szkół Dokształcających Zawodowych Z. N. P. Praktyczne rozwiązanie tej sprawy uważam za rzecz ze wszechmiar ważną i pilną, gdyż ze względów ludzkich i państwowych nie mamy prawa patrzeć obojętnie na zastępy młodych ludzi, ginących moralnie i fizycznie wskutek zupełnego nieróbstwa. Całe społeczeństwo jest współodpowiedzialne za taki stan, wysoce nienormalny, sprzeczny z piękną i głęboką prawdą, zawartą w słowach, „jak ptak do latania, tak człowiek do pracy jest stworzony". Wobec tego społeczne organizacje muszą bardzo energicznie zająć się zakładaniem warsztatów pracy dla tej młodzieży. Produkcja tych warsztatów, rzecz jasna, nie powinna godzić w normalny rynek, to znaczy może dotyczyć tylko przedmiotów, na rynku nieprodukowanych, jak np. szereg pomocy szkolnych, względnie przedmiotów dla bezpośredniego użytku bezdomnych i bezrobotnych rodzin. Realizacja tego może postępować jednak li tylko stopniowo, mimo życzliwego ustosunkowania się Funduszu Pracy, który nawet materjalnie ma popierać zdrowe poczynania społeczne w tym kierunku.

Jak z powyższego widzimy, chodzi teraz o ostatnią i najważniejszą rzecz, a mianowicie o tę właśnie inicjatywę jak najszerszą i najenergiczniejszą oraz o bezpośrednie wykonanie. Niestety, tego albo wcale niema, albo też jest jeszcze bardzo mało. Główną przyczyną takiego stanu jest niewczucie się w tragizm bezrobotnych młodych ludzi oraz brak konsekwencji czynów z głoszonemi przekonaniami. Następnie specjalną uwagę zwracam jeszcze na możliwość od zaraz zmniejszania w pewnym stopniu nieróbstwa młodzieży bezrobotnej. Z braku ustawowego przymusu, organizacje społeczne mogą spowodować w roztropny sposób przymus uczęszczania tej młodzieży do wieczorowych szkół dokształcających zawodowych przez udzielanie zapomóg zasadniczo tylko takiej młodzieży w wieku od 15 do 20 lat, która uczęszcza do tych szkół. Naukowe zakłady takie ze świetlicami, przysposobieniem wojskowem, a niekiedy i z warsztatami praktycznemi, oraz dożywianiem, istnieją w całem państwie, posiadając wobec kryzysu bardzo małą ilość uczni-terminatorów czeladniczych. Mogłyby więc już istniejące szkoły wchłonąć znaczną ilość młodzieży

bezrobotnej, tem bardziej, że władze szkolne nie stawiają co do tego sprzeciwu. Obecnie właśnie są jeszcze zapisy do tych szkół, lecz zgłaszającej się młodzieży bez pracy jest stosunkowo bardzo mało.

Chodzi więc o to, aby odnośne organizacje społeczne zechciały szczerze zainteresować się powyższemi niezmiernej doniosłości sprawami i zaczęły je realizować stopniowo, zaś tę ostatnią sprawę od zaraz przez skierowywanie, w miarę możności, jak najliczniejszych zastępów młodzieży bezrobotnej do wyżej wymienionych szkół. Na skutek tego odrazu oderwie się młodych ludzi od zupełnej bezczynności, powodującej straszną demoralizację i spustoszenie moralne wśród tych, których słusznie nazywamy „naszą przyszłością", a więc o których winniśmy dbać serdecznie i czynnie.

Niechże więc te uwagi przyczynią się chociaż w pewnym stopniu do praktycznej realizacji rzuconego hasła: ratujmy naszą, kochaną młodzież od klęski bezrobocia.

INŻ. HENRYK WIERCIŃSKI

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

DO PRACY!

1933/34 rok szkolny, czternasty zkolei w niepodległej Polsce, jest pierwszym, który zapoczątkował nowy okres w rozwoju szkolnictwa polskiego, okres zupełnego wyswobodzenia się z naleciałości reżimów i programów, odziedziczonych po zaborcach.

Szkolnictwo polskie wstąpiło na tory samodzielnego rozwoju, opartego o twórczy wysiłek czynników miarodajnych.

Dzisiaj, po przerwie wakacyjnej, wróciliśmy do jednego z najważniejszych warsztatów pracy szkolnej, jakim jest szkoła dokształcająca zawodowa.

Stajemy bogatsi w doświadczenie lat poprzednich do pracy kształcenia umysłów i charakterów przyszłych odpowiedzialnych, a często samodzielnych pracowników w różnych dziedzinach życia przemysłowego.

Praca nasza jest bodaj najtrudniejszą w zawodzie nauczycielskim. Istotnie, w ciągu 12 godzin tygodniowo musimy utrzymać dokształcenie zawodowe na poziomie współczesnych wymagań techniki; w tak krótkim czasie musimy nadawać kierunek rozwoju psychiki naszych wychowanków, musimy rozwinąć w nich i utrwalić dodatnie rysy charakteru, któreby ułatwiły im dostosowanie się do życia.

Polska potrzebuje obywateli, świadomych swych praw i obowiązków, przejętych pracą państwowo-twórczą, obywateli, rozumiejących, że wszelka praca dla państwa jest pracą dla swojej i pokoleń przyszłości.

Odpowiedzialność za urobienie typu rzemieślnika-obywatela spada na nas, pracujących na niwie szkolnictwa dokształcającego zawodowego.

Na tym odcinku naszej pracy spotykamy się z trudnościami, wynikającemi z braku ostatecznie opracowanych programów naukowych i wychowawczych dla szkół dokształcających zawodowych. Pod względem realizowania istniejących programów panuje u nas często dowolność. Niejednokrotnie na terenie jednej szkoły można spotkać się z różnemi metodami pedagogicznemi, często krańcowo przeciwnemi. Taki stan rzeczy ujemnie wpływa na rezultaty szkolne rzesz rzemieślniczych. Czas już przejść od eksperymentu do planowej pracy. Każdy z nauczycieli szkół dokształcających zawodowych, opierając się na długoletniem doświadczeniu, ma wiele do powiedzenia w sprawie organizacji szkolnictwa dokształcającego zawodowego.

Potrzeba połączenia wysiłków ze strony nauczycielstwa w kierunku rozwoju szkoły dokształcającej zawodowej znalazła wyraz w powstaniu Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ten fakt witamy z radością.

Na terenie nowopowstałego Związku spotkajmy się wszyscy przy pracy nad rozbudową szkolnictwa dokształcającego zawodowego. Niech nikogo z nas tam nie zabraknie. W ten sposób na drodze wymiany myśli zbierzemy cenny materjał, który będzie mógł służyć za podstawę do opracowania jednolitego programu dla szkół dokształcających zawodowych.

INFORMACJE

ODCZYTY

Zarząd Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego organizuje dla nauczycieli następujące odczyty z dyskusjami.

Dn. 1.X. 1933 r. — „Typ ucznia i nauczyciela szkoły dokształcającej zawodowej“ wygłosi inż. E. Jodkowski.

Dn. IX. 1933 r. — „Znaczenie szkół dokształcających zawodowych dla przemysłu i rzemiosła“ wygłosi inż. J. Witkowski.

Dn. 15.X. 1933 r. — „Nauczanie języka polskiego w szkołach dokształcających zawodowych“ wygłosi inż. E. Porębski. Po odczycie dyskusja i wybory Komisji Programowej.

Odczyty odbywać się będą o godzinie 10-ej rano, w lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, przy ulicy Dobrej Nr. 6. (VI piętro, pokój Nr. 169).

Z KOMISJI WYCIECZKOWEJ.

Komisja wycieczkowa sekcji zawiadamia, że z powodu braku zainteresowania wycieczki do Pragi i Wiednia nie odbędą się.

Odbędzie się natomiast podczas feryj zimowych wycieczka do Moskwy.

Obecnie prowadzone są pertraktacje w sprawie otrzymania ulgowych paszportów zagranicznych.

Zaznaczyć wypada, że koszty wycieczki do Sowietów są dość wysokie: za nocleg,

utrzymanie, przejazdy autobusowe, opłatę przewodników i t. p. po 8 dolarów w złocie dziennie, od osoby (II klasą). Jedynie przejazdy kolejowe są względnie dostępne. Obszernie omówimy tę kwestję w następnym numerze naszego czasopisma.

Z OKRĘGU POZNAŃSKIEGO.

Na Walnem Zgromadzeniu Nauczycieli Szkół Dokształcających Zawodowych Okręgu Poznańskiego powołano Zarząd tego Okręgu, w składzie następującym: Prezes — kol. Kusiński Jan z Inowrocławia, wiceprezes — kol. Nowotarski Jan z Kostrzyna, wiceprezes — kol. Hoeffner Jan z Kościana, sekretarz — kol. Kwaśniak Władysław z Poznania, zast. sekretarza — kol. Strzykała Michał, Nowe Skalmierzyce.

Członkowie, kol. kol.: Grabowski Kazimierz — Swarzędz, Grześkowiak Teodor — Nowy Tomyśl, Kapelczak Władysław — Grodzisk, Rymarczyk Antoni — Pleszew, Krajewski Jan — Wolsztyn, Pleśniarski Bolesław — Oborniki.

DEKADA.

Redakcja „*Dekady*"—Tygodnika Akademickiego, podaje do wiadomości pp. Kierowników i Nauczycieli szkół dokształcających zawodowych, że już w październiku b. r. wyjdzie 1 numer dodatku poświęconego wyłącznie życiu młodzieży szkół dokształcających zawodowych.

„*Dekada*" prosi pp. Kierowników i nauczycieli o zainteresowanie się powyższym dodatkiem i umożliwienie mu dostępu do najszerszych kół młodzieży. Wydawnictwo „*Dekada*" — Tygodnik Akademicki, Warszawa, ul. Ossolińskich 6/19. Wychowanie rzemieślnika — obywatela staje się dzisiaj sprawą wagi państwowej. Rola wychowawców spada na nas, pracujących w szkołach dokształcających zawodowych. Do tego celu winniśmy wyzyskać wszystkie środki. Dotychczas brak było pisma ilustrującego życie młodzieży szkół dokształcających zawodowo. To też zapowiedź „Dekady" o ukazaniu się dodatku poświęconego tej sprawie należy powitać z radością.

Naszym obowiązkiem będzie wzbudzić wśród młodzieży zainteresowanie się tym pismem.

REDAGUJE KOMITET
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: INŻ. J. WITKOWSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TELEFON 8.93-47